

Kradzież a prawo w Szwecji



W 1996 r., ze sztokholmskiego Muzeum Narodowego, nieznanego wówczas sprawca skradł nietypowe eksponaty – szmaragdowy naszyjnik i kolczyki z takich samych kamieni, należące kiedyś do słynnej szwedzkiej śpiewaczki, Christiny Nilsson.

Kosztowny dowód wdzięczności

Christina Nilsson, córka szwedzkiego rolnika, dzięki wrodzonemu talentowi i własnej pracy, w latach 70. i 80. XIX wieku, stała się światowej sławy śpiewaczką operową. Obdarzona cudownym sopranem odnosiła sukcesy na wszystkich znanych wówczas scenach operowych świata, od St. Petersburga po Metropolitan Opera w Nowym Jorku.

W uznaniu zasług otrzymała nawet tytuł hrabiny de Casa Miranda. W lutym 1873 r., w trakcie pożegnalnych występów przed uwielbiającą ją petersburską publicznością (śpiewała wówczas rolę Małgorzaty w „Fauście” Gounoda), w II akcie rekwizytem była szkatułka. Po jej otwarciu śpiewaczka – zamiast teatralnych drobiazgów – znalazła wspinałki szmaragdowo-diaamentowy naszyjnik, dar od wdzięcznych słuchaczy jej głosu oraz podobne szmaragdowe kolczyki i inny jeszcze naszyjnik, dar od pary cesarskiej Rosji – cara Aleksandra II i jego żony, Marii Aleksandrowny.

Po śmierci śpiewaczki, w 1921 roku, szmaragdowa biżuteria znalazła się w Muzeum Narodowym w Sztokholmie, jako jej dar, mający stanowić od tej pory własność całego narodu szwedzkiego. I przez prawie 50 lat tak było.

W 1970 roku ówczesny dyrektor tego muzeum, Per Bjurström, postanowił sprzedać biżuterię Christiny Nilsson, aby za uzyskane środki zakupić do muzeum eksponaty nowoczesnej sztuki rękodzielniczej. Wynika z tego, że kryteria wartości muzealnej obiektów są różne. Na szczęście dla szwedzkiego muzealnictwa rząd nie wyraził zgody na taką sprzedaż. Niestety, nie uratowało to klejnotów przed kradzieżą.

Pogmatwane drogi skradzionych przedmiotów

W 1986 r., wkrótce po kradzieży szmaragdowego garnituru, pojawił się on na publicznej aukcji, wzbudzając ogromne zainteresowanie i został sprzedany – osobno naszyjnik, osobno kolczyki. Naszyjnik, który kupił szwajcarski jubiler Peter Wagner, udało się w rok później odkupić za 1,4 mln koron, dzięki pomocy finansowej państwa i zbiorce społecznej. Od 10 lat można oglądać to cacko sztuki jubilerskiej w Muzeum Smalandii w Växjö. Znajduje się w specjalnej kabinie zabezpieczonej alarmem, razem z kilkoma złotymi monetami подарowanymi też przez pannę Nilsson. Kolczyki nabył szwedzki finansista, Carl-Eric Björkegren,

za 90 000 koron i подарował swej żonie. Jako że działał w dobrej wierze, zakup ten z mocy prawa nie mógł być uznany za nieważny, mimo iż przedmiot pochodził z kradzieży. Ówczesna dyrekcja Muzeum Narodowego miała prawo w ciągu trzech miesięcy od daty zakupu ubiegać się o odsprzedaż przez nabywcę, jako pamiątki narodowej, ale nic w tej mierze nie uczyniła. Dlaczego? Do dziś nie wiadomo. Sprzedaż skradzionego eksponatu stała się prawnie zalegalizowana.

Na początku 1997 r. żona Carla-Erica Björkegrena, za pośrednictwem podstawionej osoby, wystawiła je do sprzedaży na aukcji. Cena wywoławcza wynosiła 250-275 tys. koron. 15 maja ub. roku, po burzliwej licytacji (było też wiele ofert telefonicznych, a także chętny na nie Rosjanin), kolczyki zostały sprzedane za 520 000 koron, czyli dwa razy drożej niż początkowo żądano. Nabywcą został anonimowy obywatel Szwecji; zostały tym samym w kraju. Muzeum Smalandii w Växjö nie udało się, mimo pomocy i akcji istniejącego od 10 lat Towarzystwa im. Christiny Nilsson, zebrać wystarczającej kwoty na kupno kolczyków, aby połączyć je z naszyjnikiem. Ale nadal ma taką nadzieję.



Dziurawe ustawodawstwo

Przed aukcją w 1996 r. biżuterię, jako swoisty ewenement, pokazywano w telewizji. Emerytowana pracownica Muzeum Narodowego, pani Marta Hult, rozpoznała ją jako dar Christiny Nilsson i własność tegoż muzeum. Początkowo nie chciano jej uwierzyć, z czego wynika, że obiekty te były w ewidencji, ale chyba nie były publicznie eksponowane. Dopiero dokładna inwentaryzacja potwierdziła jej podejrzenia. Złodzieja ustalono,



a następnie skazano go na kilka lat więzienia. Okazał się nim pracownik muzeum.

I tu zaczyna się prawna łamigłówka

Z relacji prasy szwedzkiej wnieść można, iż tamtejsze ustawodawstwo zakłada legalność nabycia w dobrej wierze, nawet jeśli przedmiot byłby efektem kradzieży lub innego przestępstwa i na dodatek stanowił obiekt muzealny, ergo – był własnością społeczną. Z dyskusji prawnej, jaka towarzyszyła drugiej sprzedaży kolczyków w maju 1997 r. wynika, że w Szwecji obowiązują dość liberalne uregulowania prawne dotyczące kupna w dobrej wierze, nie gwarantujące prawa restytucji dla osoby lub instytucji poszkodowanej. Staffan Linde ze szwedzkiego Ministerstwa Sprawiedliwości, zajmujący się badaniem tej sprawy, stwierdził, iż aktualnie obowiązujące przepisy nie mają zastosowania do wystawionych na sprzedaż kolczyków, jako że działa tu właśnie prawo dobrej wiary. W tej indywidualnej sprawie musiałby wypowiedzieć się wcześniej sąd i wydać właściwe postanowienie, korzystne dla pokrzywdzonego, czyli w tym przypadku muzeum. Ewentualne propozycje nowych uregulowań

prawnych chroniących prawo poszkodowanego do utraconego w wyniku przestępstwa dobra – zauważa Linde – i tak nie miałyby zastosowania do kolczyków Christiny Nilsson.

tłum. i oprac.
Jan Larecki



dokończenie ze str 3



Informator ukaże się w dwóch woluminach o objętości ponad 1000 stron druku. Publikacja przewidziana jest na koniec 1998 r.

Ponieważ kwerendę należało w pewnym momencie zakończyć, by nie przesunąć terminu publikacji, już teraz zdajemy sobie sprawę z potrzeby wydania w przyszłości suplementu. Liczymy na to, że po ukazaniu się publikacji odezwią się rodziny właścicieli księgozbiorów prywatnych dotychczas pominiętych bądź posiadacze nieznanymi materiałami, co pozwoli wydatnie poszerzyć wiedzę na ten temat.

Ilustracją do niniejszego komunikatu niech będą ekslibrisy pochodzące ze zbiorów prywatnych pana Janusza Wasylkowskiego, które nierzadko pozostały jedynym śladem istnienia kresowej biblioteki.

Janusz Szymański

¹ E. Chwałewik: Zbiory polskie w ojczyźnie i na obczyźnie. T. 1-2. Warszawa: 1926-1927 oraz reprint: 1991

serwacji zbiorów bibliotecznych. Z kolei w grupie bibliotekarzy i konserwatorów zrodziła się idea powołania osobnego stowarzyszenia, które przejąłoby opiekę nad całokształtem prac związanych z ochroną i konserwacją zbiorów poszkodowanych w czasie powodzi. Ideę urzeczywistniono i na przełomie roku 1997/1998 powołana została do życia Ogólnopolska Rada dla Ratowania Zbiorów Bibliotecznych po Powodzi. Rada została utworzona w wyniku podpisania porozumienia pomiędzy Instytutem Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa Wydziału Sztuk Pięknych UMK w Toruniu, Biblioteki Narodowej, Biblioteki Głównej UMK i Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Przewodniczącą Rady została wybrana prof. Alicja Strzelczyk, kierownik Zakładu Konserwacji Papieru i Skóry UMK. Trwają obecnie prace nad programem działania 2 sekcji Rady: konserwatorskiej i profilaktyki, a w maju 1998 r. ma się odbyć robocze spotkanie z przedstawicielami bibliotek poszkodowanych i wspomagających, które zainicjuje działalność tej nowej organizacji na niwie walki ze skutkami powodzi.

Dobrym prognozykiem dla wszystkich tych działań jest wsparcie, jakie świadczy i deklaruje Ministerstwo Kultury i Sztuki. Pomoc ze strony resortu ułatwiła wykonanie wielu prac i – miejmy nadzieję – będzie odgrywać istotną rolę także w przyszłości. Przykładem jest odtworzenie zbioru mikrofilmów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu, którego koszt wyniósł 73,5 tys. zł.

Jan Wołosz

